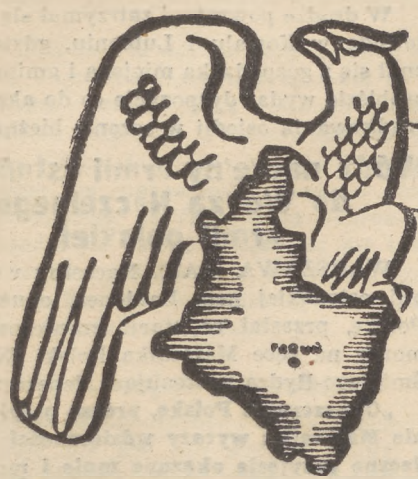


Jeśli spełnisz swój obywatelski obowiązek subskrybując Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej —
całą Polskę okryją skrzydła samolotów, a baterie przeciwlotnicze będą strzegły jej granic



GAZETA GDANSKA

10
FEN.

Nr. 97

Środa, 26 kwietnia 1939

Rok XLVIII

Dyplomacja ustawia pionki na szachownicy europejskiej

Omówienie dnia politycznego

A zatem coraz bliżej dnia, w którym kanclerz Hitler zabierze w Reichstagu głos i powie albo — albo. Mowa ta będzie transmitowana. Towarzyszyć jej będzie cały ceremoniał reżyterski, w którym tak Niemcy się lubują. Podobnie zresztą jak i Włosi.

Cały świat ciekaw jest, co Hitler powie i snuje na ten temat domysły. Ciekawość jest rzeczą ludzką, to prawda, ale naprzykład, piszącego te słowa bardziej ciekawi, jaki efekt przyniesie w dniu 5 maja nasza subskrypcja na Pożyczkę Lotniczą.

Bez względu na to, czy mowa ta będzie pokojowa, czy wojownicza, jasnym jest, że w linii postępowania kanclerza Hitlera nie zajdzie żadna zmiana. Koło dynamizmu raz puszczone, będzie się toczyło dalej aż nie napotka na jakiś opór, aż nie napotka na petardę, która wybuchnie.

Kto ma w pamięci rozdziały „Mein Kampf”, ten zgodzi się na niniejszy punkt widzenia.

Kanclerz Hitler musiałby przekreślić siebie, jako polityk, jako dyktator i mąż opatrnościowy Niemiec. Gra będzie szła dalej na nerwy. Więc zachowajmy te nerwy na gorsze czasy.

Napewno się przydadzą.

ATAK CZY OBRONA?

Bawić się w zgadywania, co powie wódz Rzeszy, jest rzeczą drugorzędną. Napewno przeciwstawi się posądzonemu go o agresję inaczej o czyhanie na małe narody.

Istota sensu całego przemówienia będzie się raczej mieściła w obronie, aniżeli w ataku.

Nie zapominajmy ani na chwilę, że ambasador Anglii Henderson nagle wrócił do Berlina nie z jakąś ofertą, ale... z ostrzeżeniem. Również wrócił na swój berliński posterunek ambasador Francji.

Monachium i Berchtesgaden już się nie powtórzy.

Samoloty, którymi jeździł Chamberlain, są już potrzebne na inne okoliczności.

SUKCESY BAŁKAŃSKIE

Na innym miejscu podajemy za prasą zagraniczną o tym, że mocarstwom dyktatury nie udało się znów tak bardzo przyciągnąć Jugosławii na swą stronę.

Nawet — o dziwo — rząd jugosła-

wiański ponoć pertraktuje o zakup bombowców w Londynie. Gdyby Jugosławia miała je użyć przeciwko państwowi Ententy, Anglia, choć to naród kupiecki, napewno by na taką transakcję nie poszła. Nie zawsze... pecunia non olet.

Walka o wpływy na Bałkanach wciąż się toczy ze zmiennym powodzeniem. W tej chwili szczęście i... złoto sprzyja tak Anglii, jak i Francji.

Anglia z powodzeniem storpedowała pakt gospodarczy rumuńsko-niemiecki, gdyż min. Rumunii Gafencu właśnie wczoraj spożył śniadanie w pałacu Buckingham, przyjęty przez angielską parę królewską.

Dyplomatyczne śniadania nie tyl-

ko są smaczne, ale i... mają swą wymowę.

Nafta, ropa, zboże rumuńskie, nie będą zmonopolizowane przez niemiecki urząd zaopatrywania.

Nie mniej interesujące flirty polityczne odbywają się w Turcji, dokąd wyjechał przed kilku dniami spec od Sudetów von Papen.

Pojechał nakłaniać Turcję na swoją stronę, albo w najgorszym wypadku kokietować ją mirażem zysków z neutralności Turcji na wypadek wojny.

Ale wczoraj pojechał także do Ankary pan Litwinow popsuć von Papenowi humor.

Pamiętajmy o tym, że gdyby udało się Niemcom przeciągnąć na swą stronę i zamknąć cieśniny, flota so-

(Dalszy ciąg na str. 2-głb.).

Podróż Hendersona do Berlina

wyrazem kontrakcji dyplomatycznej Anglii

PARYŻ (PAT). Dzienniki paryskie publikują obszernie depesze z pobytu min. de Monzie w Polsce, uważając ten pobyt za manifestację przyjaźni polsko - francuskiej. Dużo komentarzy wywołała w Paryżu również wiadomość o powrocie ambasadora angielskiego Hendersona do Berlina, która zbiega się z zapowiedzią powrotu ambasadora francuskiego.

Oba rządy po przeprowadzeniu wymiany zdań uznały, że obecność ich ambasadorów w Berlinie przed zapowiedzianym jeszcze przemówieniem Hitlera na 28 bm. może być pożyteczna.

Anglia, wysyłając swego ambasadora do Berlina, pisze „Intransigent”, uczyniła pewnego rodzaju gest łagodzący.

W żadnym jednak wypadku, jak podkreślono w kołach politycznych Paryża, powrotu Hendersona nie należy tłumaczyć jako osłabienie stanowiska Londynu i Paryża

wobec akcji politycznej Niemiec, lecz raczej jako wyraz przygotowującej się kontrakcji dyplomatycznej ze strony angielskiej i francuskiej.

Jugosławia nie przystąpiła do paktu mocarstw osi

BIAŁOGRÓD. Koła urzędowe oświadczają, iż nie mają nic do dodania do komunikatu, ogłoszonego po weneckich rozmowach ministrów Ciano i Markowicza. Koła te podkreślają przy tym, że stanowisko Jugosławii po rozmowach tych nie uległo żadnej zmianie.

Dzięki swemu położeniu geograficznemu Jugosławia zajmuje wobec mocarstw osi swego rodzaju pozycję kluczową na Bałkanach. Zdaniem tychże kół, ścisła neutralność Jugosławii w konfliktach między wiel-

JURATA

HOTEL
RESTAURACJA

LIDO

OTWARCIE SEZONU 29 KWIETNIA.

Ambasador Francji też jedzie
do Berlina

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Premier Daladier przyjął dziś rano ambasadora Francji w Berlinie Coulondre, który wieczorem opuszcza Paryż, udając się na swój posterunek.

Premier jugosłowiański w Berlinie

BIAŁOGRÓD (PAT). Minister spraw zagranicznych Markowicz udaje się dziś o godzinie 12 m. 15 samolotem do Berlina w celu złożenia wizyty min. Ribbentropowi.

Towarzyszyc mu będzie poseł niemiecki w Białogrodzie i szef gabinetu ministra.

Przed mową piątkową kanclerza
Hitlera

BERLIN. Uroczyste posiedzenie Reichstagu, na którym kanclerz Hitler wygłosi swoje przemówienie, odbędzie się w piątek, dn. 28 bm. o godzinie 12 w południe.

W czasie przemówienia kanclerza, które transmitowane będzie przez wszystkie rozgłoszenie Rzeszy, zamknięte będą wszystkie biura i sklepy.

kimi sąsiadami i lojalność w stosunku do nich sąsiadów i lojalność w stosunku do swych sprzymierzeńców bałkańskich stanowią gwarancje pokoju dla Bałkanów, a w konsekwencji i dla Europy.

W tych warunkach wydaje się nieprawdopodobnym przystąpienie Jugosławii do paktu antykominternowskiego.

Przed wszystkim rząd włoski z całą pewnością nie postawił sprawy w takich ramach, a ponadto Jugosławia od dłuższego już czasu dzięki nawet konieczności swej polityki wewnętrznej, znajduje się na linii państw tego paktu, o ile chodzi o przeciwstawienie się propagandzie komunistycznej. Wreszcie decyzja taka, jak przystąpienie do paktu, obejmującego blok mocarstw, nie mogłaby być w żadnym razie powzięta bez głębszego zbadania i poważnych narad z pozostałymi państwami porozumienia bałkańskiego.

W Białogrodzie kładą naogół silny nacisk na ścisłą solidarność Jugosławii z pozostałymi państwami bałkańskimi.

Wzгляд ten dominuje przed wszystkim innymi, jeśli chodzi o ewentualne przygotowanie z Węgrami rozwiązania zagadnień węgiersko-jugosłowiańskich, które straciły już wiele ze swej ostrości. Obie strony wykazują obecnie dobrą wolę w tej sprawie.

Wznowienie prac izb ustawodawczych

WARSZAWA. W związku z upływem w dniu 26 bm. terminu, do którego odroczone została zarządzeniem P. Prezydenta Rzeczypospolitej sesja Sejmu i Senatu, izby ustawodawcze wznowiają swe prace, przerwane na okres 30 dni.

Turcja przygotowuje się do wojny

STAMBUL. Rząd złożył w wielkim zgromadzeniu narodowym w Ankarze projekt ustawy, na którego podstawie ludność kraju, zobowiązana będzie oddać za odszkodowaniem do dyspozycji armii w razie jej mobilizacji, swe mienie oraz wykonać czynności, związane z potrzebami wojska.

Uchwalenie ustawy ma być, o ile możliwości przyspieszone.

(—) STANISŁAW WOJCIECH
Biskup Chełmiński

PRZEGLĄD PRASY

Nie ma obaw

„Kurier Warszawski”, omawiając zabiegi państw ośi o pozyskanie Jugosławii pisze:

„Nie ma tu najmniejszych obaw, o to by Jugosławia miała przystąpić do ośi Rzym—Berlin, gdyż głęboko zakorzeniona animozja Jugosławian zarówno do Włoch, jak i do Niemiec jest zbyt silna, by można było choć na chwilę przypuścić, że Jugosławia dobrowolnie zgodzi się zostać wleżnieniem ośi i tym samym opuści swych przyjaciół zarów no w Entencie bałkańskiej, jak i w bloku francusko-angielskim”.

Ani wojna ani pokój

Stan w jakim obecnie Europa i świat się znajdują nie jest ani stanem wojny, ani pokoju. Na ten temat snuje „Kurier Po-ranny” takie uwagi:

„Powszechne naprężenie, jakie cechu je czasy obecne, świadczy wymownie o całkowitym braku tego zaufania, o bra ku tej pewności, a są to przecież podsta wy pokoju, one stanowią jego istotę. Stan tedy obecny, w jakim się znajdu-jemy wespół ze światem, jest bliższy stanu wojny, niżli pokoju, mimo to, że do starć zbrojnych jeszcze nie doszło. Stan ten jednak wymaga większego wy-siłku woli i hartu ducha, niż nawet sa-mo starcie orężne, wymaga bowiem te-go, co najtrudniejsze — zachowania spokoju bez podnieci nerwowej.

Nie należy się ludzi. Wojna już się zaczęła, jakkolwiek nie towarzyszą jej zjawiska, które się wiążą z tym wyra-zem w dotychczasowym jego znaczeniu. Znaczenie to już nie pasuje ani do sto-sunków obecnych, ani do techniki współczesnej. Znaczenie wyrazu wojna wymaga dziś rozszerzenia, z uwzględ-nieniem i stosunków i techniki”.

Ambasador Wieniawa-Długoszowski rozmawiał z min. Ciano

RZYM. Ambasador R. P. przy Kwirynale Wieniawa-Długoszowski odbył dziś rozmowę z ministrem spraw zagr. Ciano.

Ludzie, przybywający o-becnie z zagranicy do Pol-ski, są — rzecz zupełnie zrozumiała — przedmio-tem wielkiego zaintereso-wania i muszą się wobec swych bli-skich znajomych zwierzać o nastro-jach, jakie na świecie panują.

Relacje te przeważnie dotyczą na-pięcia nerwowego, które towarzyszy niemal wszędzie za granicą wypad-kom ostatnich czasów. Stan zagro-żenia wojennego podzielał tam na nerwy ludzkie. Wywołał istną psy-chozę. Nastroje panikarskie wytra-cają ludzi z równowagi i zmęcają trzeźwą ocenę faktów, które bywały ponad miarę wyolbrzymiane lub też niesłusznie bagatelizowane. Prze-skakiwanie od przesadnego opty-mizmu do najczarniejszego pesymi-zmu jest na porządku dziennym. Słowem: nerwy, rozigrane, nie u-trzymane na wodzy nerwy...

Więc wyraża swój podziw cudzo-ziemiec, przybywający do Polski:

— „Ależ u was spokojnie...”

A Polak, gdy wraca do kraju, mó-wi z ulgą:

— „Nareszcie można odetchnąć w atmosferze spokoju...” i ma po prostu ochotę uściskać polskiego celnika na granicy.

Czyżby ten charakterystyczny ob-jaw był wyrazem niedoceniania po-wagi sytuacji? Lub przejawem lek-komyślności? Lub też znamionował brak odwagi, bezzilę czy nawet re-zygnację?

Wprost przeciwnie.

Nasz spokój opiera się właśnie na realnej i trzeźwej ocenie sytuacji. Jest wyrazem i siły i wiary we wła-sne siły.

Nasze społeczeństwo bynajmniej nie stroni od zainteresowań wypad-kami na arenie światowej. Każdy z faktów śledzi bardzo dokładnie. Ale — bez nerwowości, bez tracenia wewnętrznej równowagi.

I dlatego też możemy nie tylko z zupełnym spokojem oceniać to, co dochodzi nas z zagranicy i co się wiąże z naszym położeniem — ale

Okres ustępstw, wymuszonych siłą i groźbą, skończył się bezpowrotnie.

Anglia przeciwstawi się każdej próbie „faktu dokonanego”. W tym sensie są zre-dagowane gwarancje, jakich Grecji i Ru-munii, udzielił premier Chamberlain. To również jest celem prowadzonych obecnie rozmów z Turcją i Rosją Sowiecką.

Tak zasadniczy przewrót w polityce za-granicznej wymaga, by się okazał skutecz-nym. Chodzi teraz o armię terytorialną, bo pod względem siły na morzu Anglia jest bezkonkurencyjna, no i siła powietrzna An-glii, dzięki ogromnym wysiłkom, jest już potężna.

Co do armii, to zapał, z jakim ochotnicy zgłaszają się do służby w szeregach żołnie-rzy Jego Królewskiej Mości, bardzo dobrze świadczy o patriotyzmie Anglików, ale dla nikogo nie jest już tajemnicą, że dzisiaj woj-nę można prowadzić tylko za pomocą wszystkich żywych sił narodu, takie bo-wiem żelazne prawo narzuca doktryna wojny totalnej. Z drugiej strony pospiesz-na mobilizacja, dokonana już po rozpoczę-ciu działań zbrojnych, nie może przecież do-równać pod względem, wartości bojowej powołaniu pod broń wyszkolonych rezerw.

Ten punkt widzenia jest zwłaszcza wysu-wany i to z coraz większą stanowczością i siłą przez opinię francuską. Perspektywa

wojny z wielokrotnie liczniejszym przeciwni-kiem skłania Francję do wypowiedzania często gorzkich bardzo uwag pod adresem sojuszniczej Anglii.

„Nie chcemy, by na naszych żołnierzy spadł wyłączny ciężar przetrzymywania w polu huraganowego ognia przeciwnika. W naszym żądaniu, skierowanym do Anglii, by powołała pod broń wszystkich swoich sy-nów, przejawia się nie tylko poczucie spra-wiedliwości, domagające się równych ofiar od wszystkich, ale także głęboka troska ja-ką budzi zmniejszający się coraz przysro-ludności francuskiej. Francuzki nie rodzą dzieci, któż zatem zastąpi żołnierzy, któ-rzy padną w polu?” — Oto w ogólnych za-rysach rozumowanie każdego Francuza, od małego sklepikarza i robotnika, aż po wiel-kich mężów stanu.

Rząd angielski ciągle jeszcze opiera się tym żądaniom. Czyżby nie rozumiał ich słuszności i natarczywości? Wydaje się, że to zwleknięcie ma inne źródła. Premier Cham-berlain, rozwinięszy ogromną działalność dyplomatyczną, nie traci z oczu głównego swego celu, którym jest zachowanie pokoju. To też obecnie, zwłaszcza po orędziu Roose-velta, chce poczekać na odpowiedź mocarstw ośi. Wyrazem tego wyczekującego stanowi-ska jest również nominacja na nowo-utwo-rzone stanowisko ministra zaopatrywania

Policja gdańska przeprowadziła dziecko polskie do szkoły niemieckiej

Nie do pomyslenia wydawało się powtó-rzenie głośnych w sierpniu 1937 r. wypad-ków, kiedy to policja gdańska przeprowa-dzała siłą dzieci polskie ze szkół polskich do niemieckich. Zdecydowana postawa wła-sciwych czynników polskich, jak i całego społeczeństwa polskiego, doprowadziła wów-czas do pozytywnego załatwienia sprawy w myśl słusznych żądań i interesów pol-skiej, t. j. tam, gdzie jest jedyne miejsce ich nauki.

Tymczasem w dniu wczorajszym doszło znów do podobnego wypadku. Mianowicie gdańskie władze szkolne w kilku wypad-kach odrzuciły wnioski rodziców polskich,

którzy dzieci swe zgłosili do szkół polskich. Nie zważając na złożone przez rodziców od-wołania od tej decyzji do prezydenta Sena-tu, policja gdańska w jednym wypadku przeprowadziła dziecko ze szkoły polskiej do niemieckiej.

Niewątpliwie kompetentne czynniki pol-skie, interweniując u władz gdańskich, spo-wodują zaprzastanie tego rodzaju metod, które obciążają stosunki polsko-gdańskie balastem niepotrzebnym i godzącym przede wszystkim w sanychi inicjatorów takiej akcji. Wobec tego sądzimy też, że zapo-wiedzi dalszych wypadków z tej dziedziny zrealizowane nie zostaną.

czyta się rozmaite „pro-pozycje”, „rady” i „wnio-ski”.

Trzeba rozwiązać te zlu-dzenia.

Społeczeństwo polskie odwróciło się, gdy uświadomiliśmy sobie po-wagę położenia, od wszystkiego, co wnosilo w nasze wewnętrzne życie zbiorowe, zaczyn rozbić, rozstroju. kłótni i ducha partyjnego. Społo-czeństwo skupiło się przy sztanda-rze zjednoczenia i woli bezwzględne-go posłuchu dla zaleceń tych czyn-ników, które ponoszą odpowiedzial-ność za losy Polski, a więc Wódza Naczelnego i władzy wykonawcze w państwie.

Społeczeństwo uważa za sprzecz-ne z żywotnymi interesami państwa i narodu budzenie teraz właśnie ner-wowych odruchów w dziedzinie we-wnętrno-politycznej i dawania po-słuchu tym, którzy chęliby wskrze-szać widowisko jałowych i potępień-czych swarów orientacyjnych czy rozgrywkowych.

Jeśli zdołalibyśmy wobec doznań w dziedzinie wewnętrzno-politycznej utrzymać nerwy na wodzy i za-imponować całemu światu wew-nętrnym spokojem, hartem i siłą — to niedopuszczalne jest zmarno-wanie tego bezcennego skarbu przez nasycenie atmosfery wewnętrzne-go życia zbiorowego jakimś fermenta-mi, zbiorami nawrotu do stanu, któ-ry już sensu nie miał wtedy, gdy nie nam z zewnątrz nie groziło, a niedo-puszczalny jest znoła teraz, gdy na firmamencie politycznym Europy klebia się groźne chmury...

Zdrowy instynkt samozachowaw-czy naszego społeczeństwa broni się przed wszelkimi zamysłami dener-wowania szerokich rzesz pomysła-mi, wyległymi w partyjnych kuźni-cach.

Zresztą: nie sądzimy, aby takie pomysły trafiały jeszcze komukol-wiek w Polsce do przekonania. Są bowiem zupełnie nieważkie. Posta-wa naszego społeczeństwa, pełna spokoju i wewnętrznej hartu, do-wodzi tego niezbicie.

London, w kwietniu



DENTOSANU CHŁUBA STAD, ŻE ZĘBY JAK PERŁ RZĄD

E. L. Burgina, zamiast powszechnie spodzie-wanego — Winstona Churchilla.

Jeśli jednak odpowiedź państw ośi na pro-pozycje pokojowe będzie zdecydowanie nega-tywna, wtedy nastąpi dalszy etap przygo-towań do wojny.

Polegać on będzie na 2-ch zasadniczych posunięciach: rekonstrukcji rządu i wprowa-dzeniu powszechnej służby wojskowej.

Młodzież czeska na robotach po'nych w Niemczech

Korespondent berliński „News Chronicle” donosi, że władze niemieckie podjęły ener-giczną akcję celem usunięcia z terenu Czech i Moraw wszystkich Czechów w wieku po-borowym. Na podstawie dekretów, zmusza-jących robotników do przyjmowania za-ofiarowanej im pracy przez min. pracy, mło-dzież czeska kierowana jest do odległych prowincji Rzeszy. W ten sposób Niemcy zyskały kilkadziesiąt tysięcy wykwalifiko-wanych robotników i uniemożliwiły wszel-ką akcję powstańczą Czechom na wypadek wojny. Akcja ta ma również przyspieszyć absorpcję elementu czeskiego przez rasę nie-miecką i w ten sposób rozwiązać raz na zawsze problem czeski.

O czym się mówi:

We Francji brasa bulwarowa pisała często o „bandite polonais”, zapisując na nasze narodowościowe konto pra-wie wszystkich przestępców.

Dzisiaj sytuacja się zmieniła, bo wła-snie ci Polacy, których często się ska-łowała, wstępują ochotnie do legii cudzoziemskiej.

W tegorocznym poborze rekruta w miejscowościach górniczych, prze-ważali właśnie Polacy. Np. w Dourges na 52 poborowych było aż... 38 Pola-ków.

Po przyłączeniu Śląska Zaolziańskiego do Polski bardzo wielu Czechów, Niemców i Żydów sprzedawało swe sklepy, realności.

W ostatnim czasie wśród Niemców powiał inny wiatr. Otrzymałi nakaz od swoich „Vereiny”, ażeby się wstrzymali od wszelkich transakcji.

Czy czasem te „Vereiny” nie prze-lizają się w swych nadziejach?

Wojna w eterze rozpetala się na dobre, o czym pisze „Merkuriusz Polski”.

Włosi urągają Francuzom, Francuzi Włochom. Niemcy ubliżają Anglikom, Moskwa Niemcom. I tak w kółko.

Najprzyszościę zachowuje się Ra-dio Angielskie i Radio Polskie.

W tej wojnie radiowej zdarzają się zabawne kawały. Spiker na zakończe-nie mówi:

„Jako uzupełnienie tego, com powie-dział, zakomunikuję państwu treść naj-swieższej depechy, którą właśnie mi do-roczo”. Zmęczony spiker czyta owrznięciu w jakimś mieście na wscho-dzie, o rozruchach, o napadzie na euro-pejczyków i tak kończy: „Niestety, podczas odpierania napadu poległ konsul Wielkiej Brytanii... bonsoir!”.

Ślub znanych artystów filmowych Annabelli i Tyrone Powera

odbył się koło Hollywood

Prasa francuska donosi, że w niewielkiej miejscowości pod Hollywood w Ameryce odbył się ślub słynnej francuskiej gwiazdy filmowej Annabelli, od dłuższego czasu pracującej w wytwórniach amerykańskich, ze znanym amerykańskim artystą filmowym Tyrone Power. Przy uroczystości ślubu, który odbył się tylko w najściślejszym kole

Wzrost liczby małżeństw w Madrycie

Po zajęciu Madrytu przez wojska narodowe, wzrosła w znacznym stopniu liczba małżeństw, zawieranych w kościołach. M. in. 30 000 małżeństw cywilnych, zawartych podczas panowania czerwonych w Madrycie, zalegalizowało w obliczu kościoła swe związki. Poza tym cały szereg par narzeczeńskich, które oczekiwały na zakończenie wojny domowej postanowiły wstąpić w związki małżeńskie.

Według obliczeń w ciągu najbliższych 2-3 miesięcy liczba małżeństw, zawieranych w kościołach madryckich, będzie wynosiła 650 ślubów dziennie. Ponieważ w całym Madrycie przebywa obecnie tylko dziesięciu kapłanów katolickich, śluby będą zawierane grupami.

Wybuch gazowych szrapneli



W Ameryce odbyły się próby działania szrapneli gazowych. Ilustracja przedstawia moment wystrzału 6 szrapneli i wybuch ich w powietrzu.

przyjaciół, świadkiem pana młodego był stały jego partner i serdeczny przyjaciel Don Amèche, a świadkiem panny młodej p. Pat Paterson, żona znanego francuskiego artysty filmowego Charles Boyer. Annabella, której nazwisko właściwe brzmi Suzanne Charpentier, stała się dzięki ślubowi obywatelką Stanów Zjednoczonych.

Państwo Power zamieszkają w Beverley Hills pod Hollywood.

Annabella była żoną jednego z najwybitniejszych artystów francuskich Jean'a Murat, który rozwiódł się z nią, mniej więcej przed rokiem, gdy artystka, mając korzystną umowę pracy z wytwórnią amerykańską, nie chciała wrócić do Francji. Tyrone Power, młody aktor, wspaniałymi kreacjami zdobywający coraz większą sławę, dotychczas był kawalerem.

Obecni młodzi małżonkowie grali wspólnie

w filmie „Suez”, przy którym współpracowała doprowadziła ich do małżeństwa.



Tyrone Power.

Miasto najboatszych ludzi

Zurich posiada 361 milionerów i 499 półmilionerów

Władze skarbowe Zurychu obliczają, iż w ciągu ostatniego roku ubyło w tym mieście 8 milionerów, t. zn. takich obywateli, którzy płacą podatek od majątku, wynoszącego przynajmniej milion franków szwajcarskich (1,2 milionów zł). Mimo tego spadku, Zurych liczy dziś jeszcze 361 milio-

nerów i 499 półmilionerów.

Jednocześnie jednak reszta obywateli wyróżnia się już nie tyle zamożnością, ile niechęcią do płacenia podatków. Oto jedna trzecia wszystkich podatników Zurychu w ilości 23 000 ludzi skierowała ostatnio na siebie postępowanie egzekucyjne.

SILNE

LOTNICTWO

zwycięży każdego wroga

OZN

Kat III Rzeszy ścina już 100 głów

Najgroźniejszy człowiek III Rzeszy — to Hugo Hantz, oficjalny kat. W ciągu 3 lat swej „pracy” ścinał on 100 niepożądanych głów. Pan Hantz mierzy 1,92 m wzrostu i waży 100 kg. Głowy ścina kat pół nago

Dla tych, którzy się interesują szczegółami: podajemy jeszcze, iż pan Hantz nosi podczas „pracy” welurową maskę na twarzy i posługuje się toporem wagi 10 kg ze styliskiem (rekojeścią) z XVI wieku.

Lotnicy giną, choć wojny nie ma...

W ciągu jednego z ostatnich dni zanotowano w różnych punktach Europy liczne katastrofy samolotów wojskowych. Na wyspie Sunk uległ zniszczeniu bombowiec angielski, grzebiąc pilota. Na terenie bazy w Mugliano zatonął w morzu samolot włoski z 3 osobami załogi. Tegoż dnia zabił się na samolocie wojskowym koło Sofii podoficer lotnictwa Bułgarii.

Zwrot majątków króla Alfonsa XIII

Ogłoszony został dekret przywracający b. królowi Alfonsowi XIII oraz członkom rodziny królewskiej wszystkie dobra prywatne, które zostały skonfiskowane w 1931 roku po proklamowaniu republiki hiszpańskiej.

Przebudziła się na dwunastu miesiącach

W marcu 1938 r. córka jednego z właścicieli sklepów kolonialnych w Rennes zapadła na chorobę śpiączki. Mimo zabiegów lekarzy nie zdołano dziewczyny obudzić. Dzięki zastosowaniu sztucznego oddychania zdołano ją utrzymać przy życiu. W pierwszych dniach marca chora dokładnie po 12 miesiącach i 3 dniach nieprzerwanego snu otworzyła po raz pierwszy oczy. Na zalecenie lekarzy chora, która jest wycieńczona, musi pozostać jeszcze przez pewien czas w łóżku.

Niezwykły fenomen

Lekarze belgijscy badają niezwykły fakt, jaki wydarzył się ostatnio w Charleroi. Pewien górnik, który w grudniu ub. r. ukończył 46 rok życia, zaczął na nowo rosnąć i to w tempie tak szybkim, że od grudnia do końca marca przybyło mu 20 cm. Górnik sam nie zwrócił na to początkowo uwagi. Zaniepokoiło go jedynie ogólne osłabienie, które chwilami było tak silne, że nie mógł pracować. Pewnego dnia stwierdził z przerażeniem, że ubranie stało się za krótkie. Spostrzeżenie swe zakomunikował lekarzowi kopalni, który zarządził szczegółowe badanie lekarskie dla wyjaśnienia tego niezwykłego zjawiska. Wyniki badania nie zostały na razie jeszcze opublikowane.

J. F. WITKOP

Autoryzowana adaptacja
Eugeniusza Batuckiego

Przygoda w Paryżu

Powieść współczesna

Musiał tylko powiedzieć sobie: jesteś bez pieniędzy i bez przyjaciół, którzy mogliby ci pomóc, więc sam sobie radź; już sprzedałeś fotomontaże i nawet bardzo korzystnie, choć nie posługiwałeś się swoim prawdziwym nazwiskiem, dobrze znanym w sferach przemysłowych, co ci powinno w znacznym stopniu ułatwić pracę — innymi słowy, nie zanikły twoje zdolności i twoje walory osobiste, jesteś jeszcze dostatecznie silny, młody i świeży, by w razie potrzeby rozpocząć nowe życie.

Do Berlina? Dobrze, pojedzie do Berlina! Dlaczego nie miałby zbadać rynku dla fabryki mydła i perfum? Z tym większą chęcią przyjmie propozycję, że pan Raymond okazał się bardzo miłym i uczynnym człowiekiem.

Zaraz! — zawołał w myśli. — Przecież zanosi się na to, że tak czy owak, a będę musiał wyjechać do Berlina! W sprawie Anieli. Mogę doskonale połączyć jedno z drugim... No, tak, z pewnością. Trzeba będzie pojechać, bo muszę wreszcie zdemaskować tego Linera. A potem...

Urwał, bo wewnętrzny głos szepnął nieśmiało o dużej różnicy wieku. Już nie snuł planów na przyszłość, lecz ograniczył się do stwierdzenia, że nie ma prawa uchylać się od propozycji firmy

Raymond i S-ka, gdyż daje mu ona wymarzoną sposobność do bezstronnej samooceny.

Zatelefonował z zapytaniem, kiedy można przyjąć. Odpowiedź brzmiała: w każdej chwili!

Spojrzał na zegarek i osądził, że może to zrobić przed licytacją. Wohec tego udał się niezwłocznie na Boulevard St. Marcel.

Współwłaściciele fabryki mydła i perfum nie nospadali z krzesel, gdy wymienił swoje prawdziwe nazwisko.

Oczywiście dużo słyszeli o wielkich zakładach „Soederlund i Wisby”. Nawiasem mówiąc nie przyszło im do głowy, że to mogło być podszywanie się pod głośne nazwisko dla nadania swej osobie większego ciężaru gatunkowego.

Pan Raymond uśmiechnął się z lekko drwiącą pobłażliwością, jednak sprawiał wrażenie człowieka, któremu się udało wspaniale pociągnąć dyplomatykę. Wiedział, że olbrzymie przedsiębiorstwo „Soederlund i Wisby” nabył dawno koncern amerykański, więc skoro jego twórca sprzedał własną podobiznę dla reklamowania nowego mydła do golenia, a teraz zjawiał się na wezwanie, to widocznie okoliczności tak się ułożyły, że „musiał to zrobić”...

Pan Raymond podwoił uprzejmość, gdy się przekonał po krótkim wstępie, że dzisiejsza pogawędka ze Szwedem jest jeszcze przyjemniejsza od poprzedniej. Stwierdził następnie, że miał istotnie świetny pomysł i że nie mógł zrobić lepszego wyboru, jak prosić właśnie Soederlunda o rozpoznanie rynku berlińskiego, gdyż jego zdobycie powinno być zapoczątkować szybki rozwój firmy. W tym wypadku wołał mieć do czynienia nie z Brownem, lecz z Soederlundem.

Po naradzie, która zajęła prawie dwie godziny, postanowiono podpisać umowę jutro rano, to jest w piątek. Po tej formalności Soederlund miał otrzymać cenniki, zaświadczenia, że jest pełnomocnikiem firmy, upoważnionym do zawierania

umów handlowych oraz zaliczkę na koszty podróży.

Opuścił dom w renesansowym stylu z końca dziewiętnastego wieku na Boulevard St. Marcel, bardzo zadowolony ze siebie: po pierwsze, już mógł nie łamać sobie głowy, skąd weźmie pieniądze, jeśli rachunek bieżący w banku będzie zamknięty jeszcze kilka dni; po wtóre powiódł się pierwszy krok, mianowicie udowodnić, że jego pretensje do życia i plany na przyszłość wcale nie są wygórowane.

Musiał się spieszyć, by zdążyć na początek licytacji. Był pewny, że teraz powodzenie już mu sprzyja trwale i mając w kieszeni kilkadziesiąt franków szedł z miną zwycięzcy kupować drogie obrazy.

Aniela dotrzymała obietnicy, przyszła. Przywitał ją z wyraźną radością, czuł się zupełnie swobodnie w jej towarzystwie. Być może tę swobodę dała mu świadomość, że w gruncie rzeczy dla niej wyjechał do Berlina, aby tam załatwić ostatecznie jej sprawę.

Pałac księcia d'Orselles był jednym z najniekniejszych starożytnych budynków arystokratycznych dzielnicy St. Germain. Miał kształt podłużnego otwartego prostokąta. Front i dwa boczne skrzydła okalały obszerny dziedziniec wyłożony dużymi kamiennymi płytami. Całą posiadłość oddzielał od ulicy wysoki mur przedzielony bramą z kutego żelaza oraz dwiema takimiż furtkami w stylu architekta Mansarda.

W pałacu pogrążonym zwykle w dostojnej ciszy, dziś panował ożywiony, prawie nieprzewoźniczo hałaśliwy ruch. Na dziedzińcu ustawili się w kilka rzędów konne pojazdy różnego rodzaju, gdzieś niedaleko widniały motocykle i nawet rowery; na ulicy stał długi sznur samochodów. Przez naoścież otwartą bramę wchodził bez przerwy kupcy zawodowi, agenci poważniejszych zbieraczy, a głównie ludzie ciekawi widowiska.

(Ciąg dalszy nastąpi)